

KIM JESTEM

Nazywam się Brunon Synak. Jestem mężczyzną narodowości polskiej. Mam sześćdziesiąt osiem lat. Jestem wyznania rzymskokatolickiego.

HOBBY

Lubię jezioro, las. Jestem nawet właścicielem niedużego jeziora na Kaszubach. Aktualnie słucham zespołu Feel, a z muzyki klasycznej cenię głównie Mozarta. Lubię filmy psychologiczne. Smakuje mi kuchnia kaszubska - ulubiona potrawa to czernina i kapuśniak z kaszą.

JĘZYK

Znam kaszubski, polski, angielski i niemiecki. Rosyjski słabiej.

TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość jest tym, czym człowiek najgłębiej się czuje. Jesteśmy wielowymiarową konstrukcją. Identyfikacja narodo–kulturowa to jeden z podstawowych wymiarów. Polega ona na utożsamianiu się z jakąś grupą, jej kulturą i systemem wartości.

MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI

Dla mnie tożsamość jest taką wewnętrzną, świadomą autooidentyfikacją. Natomiast tożsamość narodowa jest identyfikacją z wartościami, kulturą narodu, którego człowiek czuje się obywatelem. Ja mam podwójną tożsamość, a nawet potrójną – jeśli włączyć identyfikację europejską, ale podstawową jest polsko-kaszubska. Czuję się Polakiem w kategoriach ściśle narodowych, a Kaszubem w kategoriach etnicznych. Uważam, że jestem bogatszy mając podwójną tożsamość. Byłoby mi trudno powiedzieć, która z nich zajmuje większą część mojej świadomości i serca. Bliżej mojego ciała jest tożsamość kaszubska, tak jak podkoszulek – jego się bardziej czuje, a tożsamość polska jest tak jakby koszulą. Ja się urodziłem jako Kaszub, w rodzinie kaszubskiej. Moim pierwszym językiem był język kaszubski. Świat, w którym się odnajdywałem jako dziecko, był światem kaszubskim. Długo nie wiedziałem, że jestem Kaszubem, ponieważ żyłem wyłącznie w świecie kaszubskim. Mieszkańcy wsi, sąsiedzi byli Kaszubami. To była miejscowość w powiecie kartuskim - Podjazy. W cała moja rodzina mówiła wyłącznie po kaszubsku. Oczywiście sprawę z tego zdałem sobie dopiero później.

Bardzo szybko jednak zorientowałem się, że my, Kaszubi, jesteśmy inni niż ludzie, którzy nas odwiedzają. Uświadomiłem sobie tę kaszubskość dzięki temu, że dowiedziałem się o istnieniu czegoś poza nią - polskości. Stało się to na skutek dwóch okoliczności. Pierwszą były wizyty w moim domu ludzi z zewnątrz, spoza mojej rodziny. W latach

pięćdziesiątych, kiedy byłem dzieckiem, mój ojciec był młynarzem. Popularne były wówczas rozmaite kontrole. Do młyna można było przyczepić się z najrozmaitszych powodów, a sposobem na uniknięcie kary, grzywny czy sądu było odpowiednie ugoszczenie kontrolera. Owi kontrolerzy byli byli pierwszymi osobami spoza Kaszub, które pojawiły się w moim domu. Obserwowałem wówczas, jak rodzice próbują inaczej się zachowywać i mówić. To mi uświadomiło, że jesteśmy inni. Na Kaszubach mawiało się, że jak ktoś mówił po polsku, to mówił „z wysoka”. Od razu wzrosło we mnie przekonanie, że jesteśmy gorsi.

Drugą okolicznością, która kształtowała moją kaszubską świadomość, był fakt, że w dzieciństwie przyjaźniłem się z chłopcem, rówieśnikiem z innego świata. Był to syn kapitana statku „Batory”. Moja ciotka była u niego w domu gospodynią. Kiedyś przyjechał on z moją ciotką na święta Bożego Narodzenia. Przywiózł mi słodycze, pomarańcze i bączka. Bardzo mi się to wszystko podobało, nigdy w życiu tego nie widziałem. Byłem zachwycony jego wizytą, ale w ogóle się nie odzywałem. Mówił do mnie po polsku, więc tak do końca go nie rozumiałem. Siedziałem na podłodze i popychając bączka zadałem mu pytanie po kaszubsku: „*A czy wy da odjediet*” (Kiedy wy przyjedziecie), a on na to - „*Co Broneczku?*” (wtedy na mnie Broniek mówiono). To była moja pierwsza konwersacja kaszubsko-polska.

Później świadomość kaszubskości umocniła szkoła, ale niestety w sensie negatywnym. Szkoła utrwaliała w nas kompleksy. Mimo że chodziło tam sto procent dzieci kaszubskich i w domu wszyscy rozmawialiśmy po kaszubsku, w szkole nie wolno nam było mówić w tym języku nawet w czasie przerwy. Tylko po polsku. Ja miałem dodatkowo pecha, że uczyły mnie dwie nauczycielki, które pochodziły z Rzeszowszczyzny. One nas po prostu nie rozumiały - dopiero po pewnym czasie zorientowałem się, że właśnie dlatego je denerwowało, gdy rozmawialiśmy po kaszubsku. Nie pojmowały też naszej odmienności, tego, że jesteśmy Kaszubami wrośniętymi w tę ziemię. Wynieśliśmy to z domu wraz ze świadomością, że trzeba to pielęgnować i na tym budować polskość. Natomiast one chciały budować polskość zamiast kaszubskości, wypierając nasze poczucie tożsamości. W szkole podstawowej i średniej kaszubskość była dla mnie jak worek z kamieniami, który musiałem nieść na plecach.

To było celowe działanie ze strony władz. Kaszubi byli przez władze komunistyczne uznawani za Polaków niepewnych. Podejrzewano ich o ukrytą opcję niemiecką. Z czasem pozwolono na tzw. folklor, cepelię. Natomiast, broń Boże, nie na samoświadomość, na poczucie tożsamości kaszubskiej. Szkoła w naszym regionie była niezwykle antykaszubska. Niestety, nauczyciele wywodzący się z Kaszubów też tak do tego podchodzili.

JAK SIĘ CZUJĘ W POLSCE DZISIEJSZEJ

W dzisiejszej Polsce czuję się znakomicie. Zapłaciłem za kaszubskość jako dziecko i później - jako młody człowiek, bardzo wysoką cenę. To mnie dużo kosztowało. Słyszałem nieraz, jak nauczycielki mówiły: „Ty głupi Kaszub”. Jednocześnie to mnie wewnętrznie umacniało i budowało. Zawsze chciałem być dobry, najlepszy tam, gdzie mogłem, by podnieść głowę i powiedzieć: „Tak jestem Kaszubem i co z tego?”. Dzięki tym kompleksom później działałem na rzecz innych, by uchronić ich przed taką sytuacją. Kompleksy przerodziły się w poczucie dumy. Dzisiaj mogę powiedzieć, że jestem dumny z bycia Kaszubem. Myślę, że zdecydowana większość z nas nie ma dzisiaj kompleksów. Moim zdaniem Kaszubi doskonale wykorzystali warunki wolnościowe po 1989 roku. Bardzo dynamicznie włączyli się w proces przemian w Polsce. To nie przypadek, że Kaszub jest premierem, wojewodą, marszałkiem województwa. Sam byłem przez dwie kadencje Przewodniczącym Sejmiku Województwa Kujawsko–Pomorskiego, później wiceprzewodniczącym. Na sześciu senatorów z województwa pomorskiego, mamy aż trzech Kaszubów, mimo że stanowimy około dwudziestu procent jego mieszkańców. Mamy też sporo posłów w samorządach itd., więc to wszystko zadziało na rzecz nobilitacji Kaszubów i naszego społecznego awansu, a tym samym języka.

Muszę tu przytoczyć Jana Pawła II, który w 1987 roku zaapelował do Kaszubów: „Drodzy bracia i siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości”. Kaszubi zorientowali się, że zostali dowartościowani przez najwyższy autorytet, że posługują się językiem i reprezentują kulturę, które warto zachować i pielęgnować. Później papież powtórzył to na Hipodromie.

CO WPŁYWA NA MOJE POCZUCIE ODRĘBNOŚCI

Na moje poczucie odrębności najmocniej wpływa język. Najbliższe jest to, co było w rodzinie - elementy kaszubskie, polskie i niemieckie, ponieważ Kaszubi znajdowali się pomiędzy dwoma światami, polskim i niemieckim.

Jest taki zwyczaj, typowo kaszubski, który od czasu do czasu kultywowałem jeszcze jako człowiek dorosły. Zawsze w pierwszy dzień świąt Wielkanocy, wstawaliśmy wcześniej rano. Nie wolno było się do siebie odzywać. Biegliśmy tylko w majtkach, boso, do rzeki. Miałem szczęście, że my, jako młynarze, mieszkaliśmy blisko, może w odległości stu metrów. Kąpaliśmy i myliśmy się. Potem dopiero można było rozmawiać. Miało to zapewnić dobre zdrowie na całe życie. Z drugiej strony, w moim domu w Gdańsku zachował się element tradycji niemieckiej, tzw. *Bunte Teller*, czyli „kolorowy talerz”, który stoi zawsze na głównym stole i jest wypełniony cukierkami, ciastkami, owocami itd. Ten zwyczaj, jak mi rodzice opowiadali, wprowadził niemiecki właściciel znajdującego się w pobliżu nas majątku, który zapraszał w wieczór wigilijny dzieci. Każde z nich otrzymywało

taki *Bunte Teller*. Pamiętam, że jak byłem dzieckiem, każdy miał taki talerzyk z cukierkami, a my ten duży zatrzymaliśmy.

Te zwyczaje miały wymiar ludowy. Były też wpływy skandynawskie, np. palenie sobótek w wigilię św. Jana. Do dzisiaj na kaszubskich wzgórzach palą się w tę noc ogniska.

MOŻLIWOŚĆ ROZWIJANIA SWOJEJEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I ETNICZNEJ W POLSCE

Wiele się zmieniło w ostatnich latach. Dużo robi się na rzecz ocalenia języka kaszubskiego. Uczy się go w stu szkołach, mamy w nich około piętnastu tysięcy dzieci. Jest on przedmiotem dodatkowym, finansowanym przez państwo. Mamy też możliwość nauki naszej historii.

W niektórych miejscowościach są dwujęzyczne nazwy.

Z drugiej strony, trochę ten proces zahamował. Język kaszubski zanika w domach, w miejscach, które były jego bastionem, kiedy byłem dzieckiem. Język ma szansę na przetrwanie wtedy, kiedy jest używany, a nie tylko nauczany.

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że dzieci coraz częściej mają świadomość, że są Kaszubami. Chętnie przyznaje się do tego szczególnie młodzież. Kiedy ja byłem młodym człowiekiem i ktoś pytał mnie, skąd jestem, to posługiwałem się eufemizmami mówiąc, że z Pomorza, z województwa gdańskiego, żeby tylko nie wspomnieć o Kaszubach. Obawiałem się negatywnej reakcji. Dzisiaj tego nie ma. To wynika z awansu kaszubskości. Młodzi wiedzą, że nie jest ona balastem, że nie jest czymś złym bycie Kaszubą.

Chciałbym, żeby pokolenie moich dziadków, rodziców i moje, które doświadczyło tępienia kaszubszczyzny i obojętności wobec języka, zmieniło swój stosunek do bycia Kaszubem. Wątpię, że to będzie zjawisko na szeroką skalę, ale już się w jakimś stopniu zaczęło w momencie wprowadzenia ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, która obowiązuje od 2005 roku. Jedynym językiem, który nie jest w niej wymieniony jako narodowy, tylko regionalny, jest kaszubski.

DWA NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W KASZUBSKIEJ HISTORII

Najważniejszym wydarzeniem było odzyskanie przez Polskę niepodległości - zdecydowana większość Kaszubów znalazła się w jej granicach. To zadecydowało o ich dalszych losach.

Spoglądając wstecz, w X, XI wieku Kaszubi, zwani Pomorzanami, zajmowali tereny od Wisły i Odrę, aż po Noteć. Całe Pomorze. Później, niestety, ulegali stopniowej germanizacji. Profesor Labuda mówił, że kultura i duch kaszubski przesuwali się z zachodu na wschód. Zabory też powodowały zanikanie tej kultury. Kaszubi przetrwali

razem z Polską. Chociaż na obrzeżach niemieckich i polsko-niemieckich też się zachowali. Odzyskanie przez Polskę niepodległości spowodowało, że kaszubskie serce jest tak jak gdyby w korytarzu. To miało dwie strony. Z jednej Kaszubi byli bardzo dyskryminowani, dlatego że odrodzone Państwo Polskie obawiało się wspierać odmienności. Z kolei po II wojnie światowej zaczęli osiedlać się tam, gdzie najwięcej ich przetrwało: w powiecie kartuskim, bytowskim, lęborskim czy człuchowskim. Część Słupska jest zamieszkała przez Kaszubów, chociaż przed wojną było ich tam bardzo niewiele.

No i wreszcie rok 1989 i zmiany polityczne w Polsce, które dały pełne prawo do podmiotowości kaszubskiej.

LICZEBNOŚĆ KASZUBÓW W POLSCE

W latach 80. i 90. robiliśmy badania, na podstawie których mogę powiedzieć, że razem z osobami, które czują się Kaszubami w połowie, jest nas około pół miliona. Myślę, że liczba ta wzrasta, ponieważ do bycia Kaszubem poczuwa się coraz więcej osób lub coraz więcej osób się do kaszubskości przyznaje. W latach 70. takie badania nie byłyby możliwe, jestem przekonany, że wtedy naliczono by nas nie więcej niż dwieście tysięcy.

Gdyby brać pod uwagę kryterium ostatniego spisu powszechnego, to sytuacja jest dramatyczna. Niewiele ponad pięć tysięcy osób określiło się jako Kaszubi, a pięćdziesiąt tysięcy zadeklarowało, że używa języka kaszubskiego.

Według moich szacunkowych badań językiem kaszubskim posługuje się około trzystu tysięcy, a z kaszubskością identyfikuje się około pięciuset tysięcy osób.

Teraz czekamy na wyniki spisu, są dla nas ważne, ale obawiam się, że będą bardzo bolesne.

CO STANOWI ZAGROŻENIE DLA KASZUBÓW

Zagrożeniem jest zapewne globalizacja, ale ja w niej widzę szansę. W procesie globalizacji człowiek szuka swojego miejsca, czuje potrzebę zakorzenienia się. Kiedyś to było państwo, naród teraz mogą być mniejsze wspólnoty. Osobiście nie widzę zagrożenia dla Kaszubów, bo bardzo dobrze sobie radzą. Mają poczucie postawy obywatelskiej, rozumieją wagę kultury i języka.

CO KASZUBOWIE WNIEŚLI DO KULTURY POLSKI

Kultura kaszubska wzbogaca kulturę polską. Jest ważną częścią wielowątkowej kultury ogólnopolskiej.

Znana jest chociażby powieść kaszubska Aleksandra Majkowskiego „*Žécé i przigodě Remusa. Zvjercadło kaszubskij*”, która została przetłumaczona nie tylko na język polski, ale i na wiele innych: niemiecki, angielski, japoński.

Wykorzystuje się muzykę kaszubską, łącząc ją na przykład z jazzem – wystarczy wspomnieć Jarka Śmietanę. W naszej muzyce zawsze pojawiają się diabelskie skrzypce, jest burczybas - ciągnie się włosie końskie przyczepione do bębna, akordeon. Zespoły rozwinęły się w latach dziewięćdziesiątych, wcześniej nie było ich wiele. Są rzeźby kaszubskie. Mamy też dużo aktorek, z których najbardziej znana jest Danuta Stenka, ale Kaszubami są także Joanna Kurowska czy Maciej Miecznikowski.

LIDERZY/ GRUPY/ ORGANIZACJE

Jestem członkiem Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego. Przez dwie kadencje byłem jego prezesem, przez dwie - wiceprezesem.

Organizacja ta istnieje od ponad pięćdziesięciu lat, powstała w 1956 roku w czasie tzw. odwilży. Liczy parę tysięcy członków. Ma ponad osiemdziesiąt oddziałów w terenie, nawet w Warszawie, Szczecinie, Toruniu, Bydgoszczy.

Przeżywała wszystkie trudne okresy, także stan wojenny, podczas którego chciano zawiesić naszą działalność. Władzom najbardziej wtedy zależało, byśmy przystąpili do PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego). Nie zrobiliśmy tego, za co spotykały nas różne kary, np. nie dostaliśmy przydziału papieru, wprowadzano też do nas agentów Służby Bezpieczeństwa. W 1988 roku funkcjonariusz SB, który później awansował, skierował pismo do I sekretarza KW PZPR w Gdańsku – Stanisława Bejgera, w którym pisał o rzekomej, szkodliwej działalności Zrzeszenia i wymienił nazwiska pięciu osób szczególnie spiskujących przeciwko Państwu Polskiemu. Byli to wyłącznie działacze Zrzeszenia. W 1988 roku jeszcze nie pełniłem żadnej funkcji, byłem tylko członkiem naszej organizacji. Robiłem badania na Kaszubach, czasem wygłaszałem jakiś referat. I byłem na tej liście, ponieważ: „organizuje konferencje naukowe, na których wygłasza referaty służące udowodnieniu, że Kaszubi mają swój język”.

Teraz prezesem Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego jest młody człowiek, w pewnym sensie mój wychowanek. Jest trzydziestolatką - to chyba najmłodszy lider w całej Polsce.

Parę lat temu powstał Instytut Kaszubski w Gdańsku, założony przez działaczy Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego. Współpracuje z nim i służy do celów naukowych, a Zrzeszenie prowadzi całą pozostałą działalność związaną z troską o kulturę, język, kondycję, itd.

Jest także parę mniejszych organizacji, ale wszystkie one współpracują z Zrzeszeniem. Działają na stopniu lokalnym i mają swoje cele. Istnieje np. Kaszubskie Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Przedsiębiorczości.

BARIERY/ STEREOTYPY/ UPRZEDZENIA/ DYSKRYMINACJA

Najlepszą metodą walki jest kształcenie, studiowanie, zajmowanie ważnych stanowisk i pozycji. Stereotypy najczęściej przejawiają się w dowcipach i kawałach. Pamiętam bardzo dużo takich żartów przedstawiających Kaszuba jako ciemnego i zacofanego. Kawały typu: „jaka jest różnica między Kaszubem, a siekierą? Siekierę się ostrzy, a Kaszubów tępi”.

Kiedyś byliśmy kojarzeni wyłącznie ze środowiskami wiejskimi, z chłopskością, ludowością. To był jeden z powodów unikania przez naszą młodzież używania języka kaszubskiego - nie chcieli być kojarzeni z wsią. Teraz już się nie spotyka wizerunku Kaszuba z fajką i tabaką.

CZY OGÓŁ POLAKÓW POWINIEN POZNAWAĆ KASZUBSKĄ KULTURĘ I JĘZYK

Od wielu lat na Uniwersytecie Gdańskim są studia podyplomowe: lektorat języka kaszubskiego i specjalizacja kaszubistyka. Natomiast nie ma jeszcze pełnych studiów kaszubskich. Wszystko idzie w dobrym kierunku, nie tylko na Uniwersytecie Gdańskim ale i w Akademii Pomorskiej w Słupsku.

JESTEM DUMNY Z...

...z tego, że jestem Kaszubem.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...matką, a Kaszuby ojcem.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...u siebie.

NA KONIEC

Czuję, że jestem tutaj niezwykle głęboko zakorzeniony, bo ten dom stoi na kaszubskiej ziemi. W tej wiosce trzydzieści lat temu mieszkali sami Kaszubi. To jeszcze bardziej wzmacnia moje zakorzenienie, ale dzięki temu czuję się wszędzie u siebie.